WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T, nr· 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 36. Bochum, sobota, 31 marca 1894. Rok 4.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Sam straci,

kto się opóźni z zapisaniem „Wiarusa Pol.“. Należy to uczynić niezwłocznie bo inaczej nie możemy ręczyć, że każdy dostanie pierwsze numery w przyszłym kwartale. Spodziewamy się zaś, że wszyscy dotychczasowi nasi przyjaciele dotrzymają nam wiary i jeszcze wielu nowych namówią abonentów. Zyskają na tem najwięcej sami, bo im liczniejszych będziemy mieli abonentów, tem więcej będziemy mogli pisma nasze udoskonalać. Kierunek ich pozostanie bez zmiany. W „Wiarusie Polskim“ drukować będziemy w przyszłym kwartale bardzo ciekawe powieści np. „Dziedzilia, cudowna dziewica“, „Kwiat paproci“ i inne.

Przyrzekł nam też łaskawie cenne swe współpracownictwo przewielebny ks. Szambelan lic. Jaskulski, Starszy Bractwa św. Izydora w W. Księztwie Poznańskiem. Prace jego zaczniemy z początkiem przyszłego miesiąca zamieszczać w „Posłańcu“ (Nauce Katolickiej). W „Zwierciedle“ drukować będziemy i nadal przedewszystkiem rzeczy narodowe, a staraniem naszem będzie w miarę poparcia naszych przyjaciół „Zwierciadło“ powiększyć i przyozdobić obrazkami.

Płaci się za „Wiarusa Polskiego“ z „Posłańcem“ (Nauką Katolicką) i „Zwierciadłem“ na cały kwartał na poczcie i u listowych wiejskich tylko **1 m. 50 fen.**, a z z przynoszeniem do domu 25 fen. więcej.

Nowi obonenci,

którzy nam nadeszlą kwit pocztowy i dokładny swój adres lub zgłoszą się do ajencyi, otrzymają bezpłatnie początek powieści pt.: „Czarownica“, oraz „Posłańca“ („Naukę Katolicką“) i „Zwierciadło“ od początku roku 1894.

Polacy na obczyźnie.

Eickel. Pozwalam sobie też raz kilka słów napisać. W wieku dziewiętnastym doszliśmy na polu cywilizacyi, iż posiadamy literaturę, która z literaturą innych narodów równać się może. Wiele książek znajduje się pomiędzy ludem i duża liczba czasopism wychodzi w stronach ojczystych i po całym świecie, bo nawet w Ameryce. Pomimo tego wszystkiego nasi Rodacy nie mogą się obejść bez obcego i nie kontentują się swojemi, tylko jeszcze czytują pisma niemieckie i to niby bezstronne, a w rzeczy samej czysto masońskie, jak np. „Bochumer Anzeiger“. Niewiem, co tym naszym Rodakom tak się mocno podoba w tych pismach? jak słyszę, to jeden powiada, że z niemieckiej gazety to ma tylko papier do obwinięcia chleba, drugi znów mówi: Polskie gazety to się tylko kłócą, a po drugie, to znów część gazet polskich jest z Kościoła wykluczona. Jest to nie do pojęcia! jeżeli niektóre polskie gazety są przez Kościół powykluczane, to tych nie potrzebuje nikt czytać, bo mamy przecież wiele innych gazet czysto polsko-katolickich, które powinniśmy popierać. Przeciwnie zaś, niemieckie liberalne pisma, które są niby bezstronne i umieszczą coś katolickiego i nabożeństwo w kościołach katolickich podadzą, nie powinniśmy trzymać, ale z domów naszych usunąć.

Podaję też do wiadomości naszym Towarzystwom, ażeby zechciały zaprowadzić u siebie to, co nasze Towarzystwo w czyn wprowadziło. Tow. św. Pawła w Eicklu założyło dnia 1-go marca rb. kasę oszczędności. Celem takowej jest, ażeby członkowie Tow. mogli składać mniejsze kwoty do kasy oszczędności. Już od 5 marek pobiera się procent. Urządziliśmy to z tego powodu, ażeby Rodakom naszym dać sposobność do oszczędzania, ponieważ do tego czasu oszczędność bardzo mało pomiędzy nami jest rozkrzewiona, a pijaństwo okropnie rozszerzone. Przez oszczędność możemy tylko ten straszny zwyczaj przytłumić.“ Radziłbym wszystkim Towarzystwom dobrze myślącym poprzeć nas w tym dobrym celu i zakładać podobne kasy oszczędności, a przez to zapobiedz różnym dolegliwościom, wyrządzanym naszej drogiej Ojczyźnie przez Niemców i kolonizacyę niemiecką. — Pozdrawiam Szan. Redakcyę „Wiarusa Polskiego“ i wszystkich Czytelników.

Szymański, prezes.

Eickel. Towarzystwo polskie św. Pawła w Eickel obchodziło, jak rok rocznie, „Swięconkę“ staro-polskim zwyczaju w pierwsze święto 25 marca po południu. Po odczytaniu Ewangielii św. i wykładu zostały jajka wielkanocne rozdzielone pomiędzy członków i gości, potem jeden z gości raczył nam wyjaśnić czem jest święconka i zkąd ten zwyczaj używania jajka wielkanocnego pochodzi. W końcu zabawa była urozmaicona odczytem i różnymi śpiewami i deklamacyami, za co od członków i gości posypały się liczne oklaski.

Piotr Szymyślik, sekretarz.

(Większą część korespondecyi opuściliśmy ze względu na interes towarzystwa, którego nie chcielibyśmy narażać na nieprzyjemności. Redakcya.)

Annen. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa św. Barbary w Annen za r. 1893. Tow. św. Barbary liczyło na początku 1893 roku 16 członków, w ciągu roku dało się wpisać 30 nowych członków, tak, że Tow. liczyło 46 członków. Z tych wystąpiło w ciągu roku dla zmiany pracy 8, do wojska poszło 2, w ojczyste strony wyjechało 6. Pozostało więc na 1893 rok 30 stałych czynnych członków. W ciągu roku odbyło się 24 zebrań, z tych było 22 zwyczajnych a 1 nadzwyczajne i jedno walne. Na zebraniach były odczyty po większej części z książek i gazet. Spowiednika polskiego mieliśmy 3 razy. Z chorągwią występowało Tow. 5 razy: w jubileusz Ojca św., w rocznicę naszego Tow., w rocznicę Tow. św. Barbary w Bochum w rocznicę Tow. św. Michała w Bruchu i przy wspólnej Komunii św. Urządzono też w ciągu roku jedną zabawę w rocznicę założenia Towarzystwa, wspólną święconkę i gwiazdkę. Mszy św. zamówiło Towarzystwo cztery: trzy na intencyę Tow. a jednę za wszystkich Polaków, mieszkających w Annen. Z gazet abonowało Towarzystwo w zeszłym roku „Wiarusa Polskiego.“ Stan kasy był następujący: Dochodu było w 1893 roku 188,25 mrk., rozchodu 163,14 mrk., pozostało więc w kasie na 1894 r. 25,11 m.

Dn zarządu zostali na 1894 rok wybrani następujący pp.: Ignacy Liss przewodniczącym, Jan Domaniecki zastępcą, Wawrzyniec Lipowczyk sekretarzem, Jan Szymański zastępcą, Gustaw Wiśniak skarbnikiem, Kazimierz Lenart zastępcą, Antoni Kaczmarek chorążym, Wojciech Giezek zastępcą, Wincenty Talaga i Franciszek Szymański asystentami, Franciszek Kubeczka i Jan Ullm zastępcami, Józef Szymkowiak i Antoni Kaczmarek rewizorami kasy. Posiedzenia odbywają się co pierwszą i trzecią niedzielę miesiąca.

I. Lies, przewodniczący. W. Lipowczyk. sekretarz.

Gryfia, 24go marca br. Rodak nasz p. Waleryan Olszewski z Lidzbarka złożył egzamin państwowy na lekarza praktycznego.

Seminaryum polskie w Detroit (Ameryka) pod wezwaniem śś. Cyryla i Metodego.

W roku 1877 nadeszło do Jego Eminencyi ks. Kardynała Ledóchowskiego w Rzymie wiele listów od Biskupów amerykańskich z prośbą o przysłanie księży polskich, których był wielki brak podówczas w Ameryce. W tym czasie bawił w Rzymie ś. p. ks. Leopold Moczygęba z zakonu Braci mniejszych konwentualnych i często Jego Eminencya z tem się odzywał, że takiemu brakowi można skutecznie zaradzić wznosząc seminaryum polskie w Ameryce. Ks. Leopold odpowiedział, że ma pewne fundusze, które jeśli Ojciec św. pozwoli obrócić na ten zakład, to będzie można dzieło wnet rozpocząć. Skutkiem tego udano się w sprawie tej do Ojca św., który fundusze na ten cel użyć pozwolił i plan zakładu pochwalił.

W r. 1884 ks. Józef Dąbrowski zajął się uskutecznieniem tej myśli za pozwoleniem ks. Biskupa Borgess'a w Detroit; położono w lipcu tego roku kamień węgielny, a w r. 1886 zakład został otwarty. W początkach było 11 studentów, roku zeszłego 1893 było ich 107; na wydziale teologicznym i filozoficznym 21 słuchaczy, reszta na kursach gimnazyalnych. Zaden z wyświęconych księży, którzy kończyli studya w seminaryum polskiem w Detroit nie tylko nie został zasuspendowany, ale każdy z nich cieszy się zupełnem zaufaniem swoich Biskupów.

Nie będziemy też wyliczali wszystkich Biskupów, którzy młodzież oddają do polskiego seminaryum, wymienimy tu tylko Najprz. ks. Kardynała Gibbonsa, głowę hierarchii duchownej w Ameryce, który dwóch młodzieńców przysłał do tego zakładu na wychowanie, a ks. biskup Ryan z Buffalo, otrzymawszy zeszłego roku jednego księdza ze seminaryum polskiego w Detroit, przysłał jeszcze dwóch młodych ludzi na wykształcenie.

Poniżej podajemy spis księży, którzy wyszli ze seminaryum polskiego w Detroit: ks. Kaźmirz Wałajtys, proboszcz w Parisville Michigan; ks. Jan Gulcz w Buffalo N. Y.; ks. Franciszek Müller w Detroit Michigan; ks. Jan Jankowski, proboszcz w Hagarty Ont. (Kanada); ks. Jan Moneta, proboszcz w Pilznie Nebraska; ks. Piotr Basiński, proboszcz w Salamance N. Y. Oprócz powyżej wymienionych przed kilku miesiącami wyświęcony został ks. Jan Müller w Rzymie, dokąd przez seminaryum polskie na wyższe teologiczne studya wysłany został. Dwóch studentów polskiego seminaryum w Detroit kształci Jego Eminencya ks. Kardynał Ledóchowski własnym kosztem w Propagandzie w Rzymie. Ci trzej

wychowańcy seminaryum polskiego, obecnie w Rzymie przebywający prowadzeniem się i pilnością wstydu zakładowi polskiemu w Ameryce nie przynoszą.

W seminarym polskiem egzamina roczne odbywają się w obec miejscowego ks. Biskupa, egzaminą zaś przed święceniami wobec komisyi księży innych narodowości na to przez władzę dyecezyalną naznaczonych.

Profesorów było w seminaryum polskiem roku zeszłego 12.

Księża w seminaryum są:

1) ksiądz Józef Dąbrowski, wyświęcony w Rzymie 1 sierpnia 1879 r.,

2) ksiądz Witołd Buhaczkowski, ukończył teologię w Rzymie 1880 r.;

3) ksiądz Paweł Cwiąkało, wyświęcony w lipcu 1890 r. w Przemyślu;

4) ksiądz Władysław Kisielewicz, wyświęcony w lipcu 1890 r. w Przemyślu;

5) ksiądz Jan Ciemniawski, wyświęcony w Rzymie 1891 r.;

6) ksiądz Jan Müller, na studyach w Rzymie, wyświęcony 29 listopada 1893 r.

Aby zabezpieczyć sobie na przyszłość profesorów, wysłano trzech studentów, o których już wyżej wspomniano, na studya do Rzymu.

Seminaryum polskie zostało na początku bieżącego roku inkorporowane i oddane pod protektorat delegata apostolskiego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki.

Przegląd polityczny.

Berlin, 27 marca. O zajściach w stronnictwie centrum i o stanowisku tegoż względem traktatu handlowego niemiecko-rosyjskiego mówił w święta jeden z głównych przywódzców centrum, dr. Lieber na zebraniu wyborców w Frankfurcie nad Menem. Mówca zaznaczył, że istnieje w centrum prąd, dążący do rozbicia stronnictwa. W bardzo ostrych słowach potępia plan utworzenia osobnej bawarskiej frakcyi centrum. W dalszym ciągu przywódzca centrum wystąpił z gorącą obroną traktatu niemiecko-rosyjskiego dowodząc, że traktat ten przyczyni się do naprawy położenia rolnictwa i że jest znakomitym środkiem do zwalczenia rosnących ciągle żądań wojskowych, ponieważ zbliżając do siebie Niemcy i Rosyę, toruje drogę idei pokoju i przyszłemu rozbrojeniu się narodów.

Nowe biskupstwo w Prusiech. „Kölnische Volks-Ztg.“ dowiaduje się z Rzymu, że pomiędzy Watykanem a rządem pruskim prowadzone są rokowania w sprawie utworzenia dwóch nowych biskupstw nadreńskich, jednego w Akwizgranie a drugiego w Xanten.

Sprawy gospodarcze.

Piszą nam z Poznania:

„Kalendarz Przemysłowy“ umieścił w roku bieżącym znakomity artykuł Józefa Chociszewskiega, który powtórzyć powinny wszystkie pisma polskie, gdyż z takowego pokazuje się, iż Polacy pijąc napoje alkoholiczne od 1-go stycznia do 31-go grudnia przepijają rocznie około czterystu milionów marek, a kapitał ten przepada dla nas bezpowrotnie, ponieważ nie posiadamy win krajowych, ani też własnych browarów. O wykorzenieniu zupełnem tak niebezpiecznej wady, zrosłej poniekąd z klimatem naszym, jako i z narodem, mowy być właściwie nie może. Zaradzić temu mogłoby jednak wyrabianie win owocowych na szeroką skalę, który to przemysł jest u nas dotąd zupełnie nieznany, a który innym krajom napędza miliony. Myśl tę poruszył już przed dwudziestu laty dr. Ostoja Zagórski, aptekarz zamieszkały we Wiedniu przy Neubaugasse nr. 44, który na wystawie we Wiedniu przedstawił wina, robione z owoców i jagod, oraz korzeni, które wynalazca nazwał winem polskiem. O winach tych pisał Agaton Giller w znakomitych swych listach z wystawy, iż próbował prawie wszystkich gatunków. Były tam słabe i mocniejsze, wszystkie jednak dobre, wonne, smaczne i zdrowe. Wynalazca pragnie to wino wprowadzić do karczem i chat polskich i chce niem zastąpić gorzałkę, która zabija jedno pokolenie za drugiem, utrzymując je w niemocy, w ciemności i nędzy. Kto zna straszne skutki upijania się gorzałką i piwem, ten uraduje się z wynalazku dr. Zagórskiego, a jeszcze więcej z rozpowszechnienia go po kraju.

Zamiar ten udać się powinien dla tego, że wino to jest miłe, dobre i zdrowe, a prócz tego jest niezmiernie tanie, o wiele tańsze od wódki i piwa. Wynalazca dużą, prawie kwartową butelkę tego wina sprzedawał po 15 centów. Taniość ta nadzwyczajna ztąd pochodzi, że wynalazca wyrabia je z owoców, z jagód, i w ogóle z materyału bardzo mało kosztującego.

I dawniej napoje owocowe, jak jabłecznik, gruszecznik (cidre) były po polskich chatach i dworkach szlacheckich w użyciu, a nikt się przy nich nie krzywił tak, jako dzisiaj przy wódce lub piwie. We Francyi w niektórych okolicach (w Normandyi) do dziś dnia zastępują te napoje wino wyciskane z winnej latorośli, która się tam lepiej jak u nas udaje. Jak wiadomo, to w każdem winie i piwie jest zaledwo 35% esencyi, do której 65% przybiera się wody, od której zbyt często opłacamy cło, fracht i frycowe, przez które wzbogacają się narody więcej przemysłowe od nas. Uwzględniając, iż woda w Wiśle i Warcie jest równie zdrową jak w Tamizie, Sekwanie, Mozeli i Renie, powinniśmy uważać za swój obowiązek: ją protegować. Protegowanie win owocowych i krajowych przy wszystkich uroczystościach i zebraniach za patryotyzm uważać powinniśmy, gdyż przez takowe podnieść się tylko może nasze ogrodownictwo, które jest najwyższym szczeblem kultury i jako takie stało się prawdziwą dźwignią narodowego bogactwa. — Reforma i zorganizowana agitacya w tym kierunku u nas, byłacy najpiękniejszym pomnikiem w rocznicę Kościuszki, gdyż ogrodownictwo daje biednym trwały i niezły zarobek śród lata, tak jak rękodzieła zimą. Podręcznik do fabrykacyi win owocowych wydał w Warszawie w r. 1891 p. Konrad Niklewicz, inspektor sławnych winnic w Austro-Węgrzech. Ph. Mayfarth w broszurce swojej dowodzi, iż z morgi pożeczek można mieć 1000 marek rocznego dochodu, a cyfry statystyczne wykazują, iż 97 milionów kilogramów owocu rocznie sprowadzają Niemcy, a drugie tyle wchodzi z pewnością pod postacią wina. Z cyfr tych wnioskować można, jaką przed sobą przyszłość ma racyonalnie prowadzone i umiejętnie wyzyskane ogrodownictwo, przyczem nie tyle artyzm popłaca, co pielęgnowanie odpowiednich owoców i drzewek, na co w Niemczech zwracają uwagę rozliczni nauczyciele wędrujący, których wprowadzić powinniśmy także do znakomicie urządzonych i krzewiących się Kółek włościańskich.

Czarownica.

(Ciąg dalszy.)

Piotr szedł wciąż naprzód, zamyślony i milczący. Gromada malała. Kobiety i mężczyźni odłączają się po drodze. Dzieci odpędzono. Pozostali tylko dwaj synowie Piotra, a także Stefan i Szymon Dziurdziowie i Jakób Szyszka.

Z kobiet zaś zostały trzy żony Dziurdziów i Franka, hoża dziewczyna, z wesołą miną wciąż zerkająca na młodego Klemensa Dziurdzię.

Wieczór już nadchodził. Zachodzące słońce ostatnimi światłami swymi rzucało jeszcze na ściany chat i twarze ludzkie różowe łuny, ale wnet skryło się za wsią, na zachodniej stronie nieba: Dymy nad kominami, wprzódy rumiane, szarzały, a ziemię powoli mrok okrywać zaczął. Ryk bydła, beczenie owiec, stuki otwieranych i zamykanych wrót cichły i umilkły.

W miejscu, z którego cztery drogi rozchodziły się w różne strony, stał stary, wysoki krzyż. Tutaj Piotr zatrzymał się, ciężar swój z ramion zrzucił, w niebo spojrzał, wydobył z kieszeni kapoty hubkę i w milczeniu ogień krzesać zaczął. Zbili się wszyscy w ściśniętą gromadkę i wzrok w jego ręce wlepili. Wnet suche drewienka buchnęły ogniem. Cztery kobiety na całe gardło krzyknęły: — „O Jezu!“ — jakby nigdy w życiu ognia nie widziały. Czekali wszyscy zapatrzeni w ogień, które płomieniste języki strzelać zaczęły coraz wyżej.

Na polach pusto było i cicho, tylko w końcu jednej z dróg kilka uderzeń młota ozwało się w kuźni.

— Albo to prawda, że czarownica na ogień przyjdzie? — z nogi na nogę przestępując, nieśmiało zauważył Klemens, — może jej całkiem na świecie niema?

— Czarownicy niema! — krzyknęła Stefanowa, — a dla czego mleko u krów przepadło? Mleka u krów ani kropeleczki — a on mówi że czarownicy niema!

— Nie dziwo! susza taka, że niech Pan Bóg broni; pasza kiepska, to i mleko przepadło, — dowodził Klemens.

Ale tym razem Piotr zwrócił się ku synowi i z wielką powagą mówić zaczął: — Kiedy nasze dziady i pradziady w to wierzyli, to musi to być prawda. Może cud Boski okaże się nad nami niegodnymi, i ta, co taką krzywdę nam zrobiła, przyjdzie na ogień z tego osinowego drzewa zapalony, na którem powiesił się Judasz psia wiara, co w żydowskie ręce wydał Pana naszego Jezusa Chrystusa, Amen.

Ogień palił się zwolna, lecz coraz wyżej. Piotr rzucił weń jeszcze sporą wiązkę drzewa, płomień buchnął wysoko, aż ku ramionom krzyża. Ujrzawszy krzyż nagle w złocie stojący, wszyscy obecni pochylili głowy i przeżegnali się nabożnie.

W tej chwili na drodze dało się słyszeć dalekie jeszcze, ale rozgłośne śpiewanie na nutę łagodną i tęskną... Śpiewający głos kobiecym był. Na twarzach gromadki, stojącej naprzeciw krzyża, odmalowało się zadowolenie, przerażenie a nadewszystko ciekawość.

— Idzie, już idzie! — szeptały kobiety. Śpiew się przybliżał.

— Kowalowa, czy co? — szepnęła żona Piotra.

— Ale! nikt tak nie śpiewa, tylko ona — odszepnęła Szymonowa.

Na szczycie małego wzgórza pokazała się postać kobieca. Szybko idąc, dalej swą pieśń śpiewała. Nagle zamilkła. Spostrzegła ognisko i, jak w ziemię wryta, stanęła. Była jeszcze młodą i silną. Fartuch dwoma rogami do pasa przytwierdzony, napełniony miała mnóstwem kwitnących ziół. Oprócz tego na ramionach niosła snop roślin tak wielki że całą pierś i część twarzy jej okrywał.

— Aa! — rzekła — co wy tu takiego robicie, ludzie? czarownicę na ogień łapiecie?

W gromadce panowało grobowe milczenie. Wszyscy powyciągali szyje — i oczy, jak ostre żądła, w tę kobietę utopili. Ona tymczasem zapytała znowu:

— Cóż? czy już przychodziła?

Z gromadki ozwał się poważny głos Piotra.

— Albo nie wiesz, że która pierwsza przejdzie około ognia, ta jest czarownicą?

— A jakżebym tego nie wiedziała, — odparła kobieta, — wiem. I któraż pierwsza przeszła?

Piotr Dziurdzia i Jakób Szyszka odpowiedzieli:

— Ty!!

— Ja? — wymówiła kobieta, i opuściła ramiona tak, że żółte dziewanny i białe krwawniki rozsypały się po trawie. — Ja! — powtórzyła i załamała ręce. Ale wnet z dziwienie minęło i głośno śmiać się zaczęła.

— Ja, ja? — wołała wśród śmiechu, — ja czarownica?, Oj ludzie, coście wy wymyślili, czyście wy zgłupieli? Czy wam pomieszało się w głowach? Tfu, taką brzydką rzecz na chrześciańską duszę powiedzieć, czy wam nie wstyd? No, stójcie tu i czekajcie czarownicy, bo jak Bóg na niebie, ona nie ukazała się jeszcze. Mnie pilno do mego i do dzieci. Bywajcie zdrowi!

Zebrała upuszczone zioła i żwawym krokiem poszła drogą, wiodącą ku samotnej chacie i kuźni.

Ludzie pozostali u ognia. Piotr rzekł:

— Otóż pokazał nam Bóg Wszechmogący krzywdzicielkę naszą.

Stefan sam do siebie mruknął:

— Już ja dawno wiedziałem, że ona jest czarownicą.

Ogień przygasał. Na drodze, wiodącej do kuźni, rozlegał się wesoły śpiew kobiecy, zawtórowały mu uderzenia kowalskiego młota — potem gruby głos męzki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Młodzieży, pragnącej się poświęcic temu pięknemu i donośnemu zawodowi, donosimy, iż w Koźminie utrzymujemy kosztem prowincyi, a zatem i naszym, doskonały zakład ogrodniczy, do którego nie zgłaszają się jednakże Polacy, jakkolwiek trzyletnie utrzymanie dostaje się tam zupełnie bezpłatnie.

Warszawski „Przegląd Tygodniowy“ pisze, iż w Łodzi wypada na jednego mieszkańca bez różnicy wieku i płci, dwieście kieliszków wódki rocznie, a znacznie więcej kuflów piwa. W Warszawie zaś na jeden szynk przypada czterysta mieszkańców, podczas gdy w Szwecyi jest tylko jeden szynk na 8500 mieszkańców, chociaż tam klimat o wiele ostrzejszy. Różnicę tę wyrównać mogą tylko domowe wina owocowe, a zatem umiejętnie wyzyskane ogrodownictwo.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Gietrzwałd. Towarzystwo katolicko-polskie w Gietrzwałdzie urządza w przyszłą niedzielę, dnia 1-go kwietnia obchód stuletniej rocznicy powstania Kościuszki. Program jest następujący: Przed południem nabożeństwo solenne. Po południu o godz. 5-tej na sali p. Hermann przemowa, śpiew, odczyt i deklamacye.

Wejherowo. Przy pięknej pogodzie odbyło się w wielki piątek nabożeństwo stacyjne na górze kalwaryjskiej. O godzinie 9 i pół przed południem wyruszył orszak nabożny w procesyi z chorągwiami z kościoła klasztornego pod przewodnictwem ks. prob. Dombrowskiego, który ośm przemówień wygłosił i to w polskim języku. O godz. 3 po poł. wróciła procesya w tym samym porządku.

Krojanka. Zonę robotnika Lütkego przejechał zeszłego tygodnia wóz naładowany drzewem. Nieszczęśliwa kobieta w kilka dni umarła w skutek otrzymanych ran.

Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Wybory. W dniu 31 bm. odbędą się wybory w babimojsko-międzyrzeckiem. Ponieważ w okręgu tym agitacya prowadzona jest prawidłowo i energicznie, ponieważ władze nasze wyborcze powiatowe pracują tam gorliwie i energicznie, zatem jesteśmy przekonani, że kandydat nasz, ks. dr. Szymański zwycięży.

Poznań. W drugie święto umarł nagle 30-letni destylator Drożdzewski na Chwaliszewie. Po śmierci ciało ogromnie się wzdęło — chodzą pogłoski, że umarł skutkiem trucizny, jaką mu zadano w kawie. Służąca, któza z tej kawy piła, podobno leży chora. Drożdzewski był bratem niedawno nożem przebitego rzeźnika.

Na obchód Kościuszkowski w Poznaniu zjeżdża umyślnie, jak nam donoszą, bawiący obecnie w Berlinie literat szwedzki p. Alfred Jensen. Pan Jensen zwiedził już wszystkie kraje słowiańskie z wyjątkiem naszej dzielnicy, którą przy sposobności obchodu Kościuszkowzkiego pragnie poznać.

Inowrocław. Produkcya tutejszej kopalni soli wynosiła w roku ubiegłym 62,166,978 centnarów soli i gipsu; 180,460 centnarów mniej niż w roku poprzednim. Wywóz za granicę zmniejszył się, wskutek wojny celnej z Rosyą o 62,09 prc., za to zbyt w kraju zwiększył się o 11,19 prc. Dochód brutto wynosił 127,715 marek, z których 78,913 przeznaczono na umorzenie długów a 2439 marek do funduszu rezerwowego. Akcyonaryusze otrzymali 1 prc. dywidendy.

Gniezno. W Dalkach wydaliło się niespostrzeżenie z domu trzyletnie dziecko mączkarza Pieczyńskiego i udało się nad pobliski stawek. Bawiąc się tam samo, wpadło do wody i utonęło. Nieszczęśliwi rodzice dziecka, spostrzegłszy po pewnym czasie jego nieobecność, szukali go wszędzie lecz napróżno; aż wreszcie przyszła im myśl, żeby zbadać stawek, gdzie też je znaleźli, lecz niestety już nieżywe.

Krotoszyn. Dnia 31 grudnia r. z. wybuchł u obywatela tutejtzego p. Marcina Zachwieja wielki pożar, który wyrządził wielkie spustoszenie. Pożar został — o ile się zdaje — ze zemsty podłożony. Dyrekcya prowincyonalnego Towarzystwa ogniowego w Poznaniu ogłasza, że przeznacza 100 marek wynagrodzenia temu, ktoby wykrył sprawcę.

Znin. Na torze kolejowym niedaleko Karowa położono przed kilku dniami kilka grubych rur. Na szczęście spostrzeżono to jeszcze dość wcześnie i rury usunięto, tak że nieszczęścia żadnego nie było. Sprawców zdołano już odkryć. Są nimi robotnicy Malak, Stranz i Ohms. Przyaresztowano i uwięziono ich natychmiast.

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

Królewska Huta. W walcowni „Trio“ zginął nagłą śmiercią uderzony w głowę ciężkim hakiem robotnik Barczyk. — Pewna kobieta maglowała bieliznę. Mała jej córeczka włożyła między wałki rączki, które tak zgniecione zostały, że dziecko na całe życie pozostanie kaleką.

Najprzew. ks. Biskup polowy Assmann przybędzie w czerwcu do Koźla, w celu udzielenia Sakramentu Bierzmowania załodze tamtejszej.

Miasteczko pow. gliwicki. Tutejsi gospodarze i rzemieślnicy zamierzają założyć Reiffeisena kasę pożyczkową. Ze względu na wielkie korzyści, jakie takowa już dotąd przyniosła, trzeba ten zamiar pochwalić i życzyć im, żeby go jak najrychlej wykonali.

Koźle. Pewien właściciel domu wysłał dwóch synów swych do Holandyi, gdzie się na księży kształcą. W tych dniach odebrał radosną nowinę, że starszy, będący w klasztorze OO. Franciszkanów, otrzyma święcenia kapłańskie.

Katowice. Urząd kolejowy zamierza dla Górnego Slązka osobną zaprowadzić dyrekcyę kolejową. Jako jej siedzibę wymieniają dotąd Katowice i Gliwice. Prawdopodobnie zostaną Gliwice pominięte, bo miasto Katowice chce wielkie w tym względzie zrobić ustępstwa i dyrekcyi przeznaczyć odpowiednie budynki w wartości 400,000—500,000 marek.

Racibórz. Roboty wstępne pod kolej z Raciborza przez Rudy do Gliwic wykona z polecenia przedsiębiorcy Hahna z Berlina, radzca budowniczy Wendland. — I piechota tutejsza otrzymała już sznury, odznaczające dobrych strzelców. Ma się rozumieć. że ci, którym wolno takie sznury nosić, już podczas świąt z nimi paradowali. — W pierwsze święto Wielkanocne przewiózł płyt na Odrze ku Płoni 1800 osób.

Lukasyna. W miejscowości naszej wybuchła szkarlatyna. Zachorowało na nią 5 dzieci buchaltera p. K.

Bytom. We wtorek rano o godzinie 8½ na dworcu górnoślązkim wykoleiła się lokomotywa, należąca do przedsiębiorcy budowniczego. Palacz zeskoczył z niej w sam czas, kierownik lokomotywy zaś padł tak nieszczęśliwie, że go musiano odstawić do lazaretu knapszaftowego.

J. Eminencya ks. Kardynał wrocławski spieszy w bi żącym tygodniu do Wiednia i weźmie udział w konferencyach Biskupów austryackich.

Z różnych stron.

Dortmund. Z powodu wypuszczenia z więzienia na wolność dwóch krzykaczy socyalno-demokratycznych odbyło się zebranie, na którem przemawiano w tak gwałtowny sposób, że ostatecznie policya zebranie to rozwiązała.

Horst p. Steele. Zmarł tu pewien restaurator połknąwszy z pokarmem kawałek kości, który mu utkwił w gardle.

Monaster. Z dniem 1 kwietnia zacznie tu wychodzić pismo centrowe pt.: „Westfalia“. Ma to być organ p. Schorlemera z Alst i innych wielkich panów. Redaktorem będzie niejaki dr. Sieber, o którym tylko tyle wiemy, że podpisywał on dawniej znaną z nienawiści do Polaków centrową „Ermländische Ztg.“

Düsseldorf. Bili się tu żołnierze z cywilnymi. Krew lała się strumieniami.

Arnsberg. Rejencya tutejsza orzekła, że zebrania publiczne nie mogą się przeciągnąć poza godziny policyjne. Wszelkie więc zgromadzenia publiczne mają się kończyć, skoro minie godzina, do której lokal, według przepisów policyjnych, otwarty być może.

Osterwick. Zmarł tu wskutek apopleksyi ks. wikary Klemens Jäger, ur. 1835 a wyświęcony na kapłana 1860 r.

Dettmold. Z wielkim hukiem zapadła tu w pobliżu obok traktu do Hernoldendorf ziemia na przetrzeni 40—50 metrów kwadratowych. Głębokość przepaści 8—10 metrów.

Bruńświk, 28 marca. W nocy z wtorku na środę zderzył się pociąg pospieszny berliński z nadzwyczajnym pociągiem, w którym jechał książę rejent. Kilka wagonów zostało uszkodzonych, książę wyrzucony z wagonu, ale bez szwanku, że wkrótce pojechał dalej.

Nowa sekta religijna, jak donoszą gazety rosyjskie, krzewi się coraz bardziej w Rosyi. Zwolennicy jej, przybyli przed kilku laty z Finlandyi do Petersburga, spodziewają się przyjścia antychrysta i końca świata. Straszliwych tych wypadków nie obawiają się wcale, lecz owszem wyczekują ich z radością w przekonaniu, że dusze ich będą zbawione. Zbierają się na wspólne modlitwy i nabożeństwa, na których pod wpływem fanatycznych kazań wpadają zarówno mężczyźni, jak niewiasty w taką ekstazę, że zawodzą dzikie tańce do upadłego. Wierzą oni tak mocno w bliski koniec świata, że wstrzymują się od wszelkiej pracy. W Finlandyi sekta ta zyskuje coraz więcej adeptów. Los tych „świętych“ jest zwykle bardzo smutny, bo po kilku miesiącach dostają po największej części pomieszania zmysłów.

Zamiar przekupienia konduktorów kolejowych bywa teraz surowo karany. Pewien Berlinczyk, który niemając biletu, wsiadł do wagonu i datkiem chciał skłonić konduktora, żeby mu pozwolił odbyć podróż, skazany został na 6 tygodni więzienia.

Obniżka opłaty od bagaży. Dotychczas uważał urząd kolejowy za jednostkę przy nadważce 10 kg., tak że 1—6 kg. obliczano jako całe 10 kg. i od nich trzeba było płacić. Z dniem 1-go kwietnia nastąpi zmiana o tyle, że za jednostkę przyjęto 5 kilogramów. Liczyć się więc będzie 27 kg. za 30, a nie jak dawniej, za 35, i opłata od nich wyniesie 5 fen., a nie 10; za 36 kg. płacić się będzie 15 fen., nie 20, jak od całych 40 kg. itd.

Stolarz nadworny sułtana, Niemiec, Karol Jenssen, zmarł w tych dniach w Konstantynopolu, dorobiwszy się wielkiego majątku. Zajęty przy budowie cesarskiego kiosku. zapoznał się on z Abdul-Hamidem jeszcze w onych czasach, gdy dzisiejszy sułtan był tylko księciem i przybywał z ciekawości oglądać prowadzone roboty. Mając od młodości upodobanie do stolarstwa, Abdul-Hamid, jak wiadomo, hołduje mu do dziś dnia, chętnie oddając się w wolnych chwilach pracy z heblem i dłutem w ręku. Pod kierunkiem Janssena, którego do siebie przygarnął i zamianował stolarzem nadwornym. wykształcił się Abdul-Hamid tak dalece w tym fachu, iż uchodzi za prawdziwego artystę. Jensen cieszył się nieograniczonem zaufaniem sułfana i był niemal osobistym jego przyjacielem. Sułtan podarował mu cztery domy, po jednym dla każdego z czworga jego dzieci.

Narzeczeni do wynajęcia. W niektórych miejscowościach Holandyi w czasie zapustu istnieje zwyczaj oryginalny. Dziewczęta ze sfer uboższych, zwłaszcza zaś służące, pozbawione kochanków, wynajmują sobie na niedzielę i dni świąteczne narzeczonych. Nie jest to zresztą bynajmniej rzecz tania, bo „narzeczony“ wynajęty, oprócz podarków w naturze, otrzymuje i wynagrodzenie pieniężne. To też rzadko która dziewczyna o własnych siłach może sobie pozwolić na zbytek podobny; najczęściej zbierają się po dwie lub trzy i wynajmują sobie wspólnego narzeczonego, którego obowiązkiem jest towarzyszyć pannom na zabawy ludowe, tańczyć ze swojemi dwiema lub trzema narzeczonemi i wreszcie roztaczać nad niemi jak najtroskliwszą opiekę.

Od Redakcyi.

Panu **Guni w Altenessen.** „Misyonarz Katolicki już nie wychodzi.

Panu **Pietrzydze w Lehmkuhle.** Kosztuje 2,50.

Ostatnie wiadomości.

Wrocław. Pan Konstanty Nowak, redaktor wrogiej Polakom „Schlesische Volks Ztg.“ obchodzi 25 letni jubileusz pracy dziennikarskiej. Jest to człowiek, który wyparłszy się polskiego pochodzenia, burzy teraz Niemców przeciw własnym Rodakom.

Berlin. Sejm pruski zajmie się niebawem sprawą budowy kanału, mającego łączyć miasto Dortmund z rzeką Renem. Koszta budowy tego kanału obliczono na 56 milionów marek.

Cesarz Wilhelm II spotkał się dnia 29-go bm. we Włoszech z cesarzem austryackim.

Dla zapobieżenia zamachom dynamitowym zamierzają rządy europejskie wyrabianie dynamitu dla celów przemysłowych wziąć na siebie.

Rzym. Podobno cesarze niemiecki i austryacki podziękowali Papieżowi telegraficznie za jego encyklikę do biskupów polskich. W encyklice tej Ojciec św. wspomina o świetnej przeszłości Polski i przemawia równocześnie do wszystkich Polaków, przez co wyraził, iż pomimo podziałów, uznaje ich za jeden naród. Nie chcąc tak ważnego głosu Namiestnika Chrystusowego podawać w streszczeniu pism liberalno-żydowskich, zamieścimy je w całej rozciągłości w „Posłańcu“.

Do Kirchlinde.

Książki pod tytułem: „Tarcza Polska“ nie zwracam i radzę wszystkim, co ją posiadają, wrzucić jak najprędzej do pieca. Jestto bowiem książka napisana przez socyalistów, którzy pod płaszczykiem wiary i narodowości chcą lud polski popchnąć na bezdroża. Być też łatwo może, że w razie danym mogłoby ich coś nieprzyjemnego spotkać. Mądrej głowie dość dwie słowie.

Ks. Liss.

Nowe ajencye.

W Dortmundzie Gustavstrasse 1 naprzeciw kościoła Panny Maryi u p. Fr. Bartmanna.

W Obercastrop 26. u p. Karola Ritzenhoff.

Odciąć i oddać na poczcie lub listowemu, załączając 1,75 mr. — Kto sam już ma „Wiarusa Polskiego“ niech ten formularz odda znajomemu, aby mu ułatwić zapisanie gazety na II. kwartał.

Postbestellungs-Formular

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „Wiarus Polski“ aus Bochum (Zeitungspreisliste Lit. T Nr. 106). für 2. Quartal 1894. und zahle an Abonnement und Bestellgeld 1 Mk. 75 Pfg.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego w Bochum.